Kochani Czytelnicy!

Zbliża się wielkimi krokami „Święto zmarłych”. Znów tłumy ludzi wyruszą tego dnia, aby odwiedzić groby bliskich sobie osób. Czasem takie święta są okazją, aby raz w roku stanąć w miejscu wiecznego spoczynku człowieka, który towarzyszył przez jakiś czas naszemu życiu, był naszą bezpieczną przystanią, źródłem naszej radości, obiektem miłości, księgą pełną niezatartych wspomnień, ponieważ w ciągu roku „nie ma na to czasu”, jest „tyle innych, ważniejszych spraw”… Przecież w takim dniu niestosowne jest nie pójść na cmentarz!

Pierwszy listopada to dzień, kiedy w telewizji lecą smutne filmy, nostalgiczna muzyka, prezenterki są powściągliwe i żałobnym tonem relacjonują wydarzenia. Czy jednak tak powinien zrobić katolik? Czy my musimy płakać, traktować odejście do świata Boga jako powód do łez, bólu oraz bezsensu?

Z jednej strony wiemy, że osoba, którą bardzo kochamy, już nigdy nic do nas nie powie, nie pocieszy, nie potrzyma za rękę, nie pomilczy razem z nami, a uśmiechać się do nas będzie jedynie z fotografii i to normalne, że jest nam źle – każde rozstanie boli i nie ma co się oszukiwać, że powinno być inaczej lub może być inaczej. Nawet Pan Jezus, który przecież jest Synem Najwyższego, płakał, kiedy umarł jego przyjaciel, Łazarz , ale z drugiej strony te osoby teraz oglądają Pana Boga twarzą w twarz i żadne smutki już do nich nie docierają; są po prostu szczęśliwi i ich dusza tak naprawdę nie umiera, lecz żyje na wieki, czego potwierdzeniem jest dalszy fragment Ewangelii św. Jana, kiedy Pan Jezus wskrzesza pozostającego w grobie już cztery dni Łazarza. (por. **Ewangelia wg Św. Jana, 11 , 1-45).**

Jednak, niezależnie od posiadanej wiedzy, jest nam źle, gdyż chcielibyśmy, aby wieczność była już tutaj, na Ziemi, pragniemy, aby Ci, których tak mocno kochamy, nie odchodzili, nawet na ułamek sekundy. Marzymy o tym, aby cały czas trzymać pomarszczoną dłoń seniorki, która była naszą wspaniałą babcią, piekła nam ciasteczka, gotowała obiady i zawsze pozostawała po naszej stronie, niezależnie od okoliczności, pragniemy aż do starości grać z dziadkiem w piłkę, czuć duszący zapach cygar w jego pokoju, siadac mu na kolanach i razem z nim drewnianą laską odganiać wszelakie smutki…., ale te wszystkie, występujące w skrytości ducha myśli, mogą pozostać tylko myślami, ponieważ jest ona – niechciana, zawsze przychodząca nie w porę – śmierć, która wyrywa z naszych rąk najbliższe osoby i nie pyta, czy jesteśmy na to przygotowani.

Dlatego właśnie, akurat 1 listopada, mamy święto tych, którzy odeszli do wieczności, możemy podejść na ich grób, zapalić lampkę, położyć kolorowe kwiaty, poczuć zapach świecy, powspominać, pouśmiechać się do pożółkłych fotografii, czasem nawet popłakać. I choć jest nam niesłychanie trudno, to wiedzmy, że to tylko chwilowe rozstanie, gdyż Bóg tego dnia przemawia do nas, że czeka na nas w swoim Królestwie, bo u Niego śmierci nie ma.

Duszyczka Perełka